

ROZDZIAŁ II

Warszawa

Luna siedziała właśnie w sali tronowej. Wokół niej zebrała się duża grupa osób, zarówno ludzi, jak i kucyków, mająca wziąć udział w układaniu i realizacji planów odzyskania Kryształowego Serca. Czekali już tylko na maga, który miał przybyć z Canterlot.

Ten przybył wreszcie. Księżniczka Nocy patrzyła, jak do pomieszczenia wchodzi lawendowa klacz jednoróżca z fioletową grzywą. Towarzyszyła jej niebieska, tęczowogrzywa klacz pegaza. Alicorn natychmiast rozpoznał tą dwójkę: Twilight Sparkle, uczennica Celestii, i Rainbow Dash, najlepsza lotniczka, jaką kiedykolwiek widziała.

Stojący obok szlachcic z niedowierzaniem pokręcił głową.

– Wasza wysokość, czy to na pewno dobry pomysł? – wyszeptał. – One są jeszcze zbyt młode, by...

– Spokojnie, panie Kajowski. Już nieraz udowodniły, że potrafią zrobić rzeczy, których nie potrafiłby cały batalion wojska. Nie zawiodą nas – odpowiedziała równie cicho, jednak przed oczami stanął jej obraz Kozaków, niosących schwymane powierniczki Elementów Harmonii w siatce. Szybko odgoniła od siebie durne myśli.

Tymczasem przysłane przez Celestię klacze podeszły bliżej i pokłoniły się.

– Wasza wysokość, przybyliśmy tak szybko, jak to możliwe. Czy mamy jakiś plan? – spytała Twilight.

– Oczywiście, wstępny projekt został już przygotowany. Plan jest następujący: nasz statek wpłynie do portu...

Sztokholm

Gdański statek handlowy wpłynął do portu sztokholmskiego. Kapitan jednostki wniósł opłatę portową, zapłacił celnikom za niedostrzeganie części towarów, zaś załoga rozpoczęła wyładunek. Jeśli jednak ktoś przyjrzał się uważniej pracującym marynarzom, mógłby zauważyć, że wynieśli oni mniej skrzynek i beczek, niż wynikałoby to z wielkości statku. Nic więc dziwnego, że nieopodal pozycję zajął szwedzki galeon, ustawiając się tak, by móc spokojnie ostrzelać podejrzaną jednostkę.

Na stojącej nieopodal brygantynie Twilight i Rainbow przyglądały się poczynaniom gospodarzy przez niewielki bulaj.

– Chyba coś podejrzewają – stwierdził pegaz.

– I podchodzą do tego wyjątkowo poważnie – dodał jednorożec, wskazując na grupę Szwedów, ustawiających armatę pod jedną z kamienic.

– Jak myślisz, plan może się udać?

– Jeśli nie zorientowali się, że holenderski statek, na którym teraz jesteśmy, nie jest holenderski, to tak.

– Świetnie. Już nie mogę się doczekać, by pokazać tym draniom, co znaczy okradać księżniczkę Cadance.

– Cierpliwości, Rainbow. Zaczynamy około północy.

Zapadł zmrok. Zarówno mieszkańcy sztokholmscy, jak i przyjezdni kupcy udali się na zasłużony odpoczynek, więc całe miasto było wyjątkowo ciche. Księżyc świecił jasno na niebie, zapewniając dość światła, by dało się dostrzec czuwającą obsługę szwedzkiej armaty. Żołnierze chwiali się na nogach, nie mogąc doczekać się zmiany warty, nie zauważyli więc kilku podkradających się

do nich postaci.

Polscy marynarze, którzy przyплыli na drugim statku, uderzyli błyskawicznie i cicho, więc udało im się zdobyć dział bez alarmowania garnizonu. Kiedy tylko zrobiło się nieco bezpieczniej, na ląd zeszła grupa specjalna – kilku ludzi, eskortujących dwie kłaczki. Cała grupa ruszyła pośpiesznie w kierunku pałacu.

Przewodnik doprowadził drużynę Twilight do pałacu, tam jednak zastali dwóch stojących przed wejściem strażników. Szybko uśpiła ich za pomocą zaklęcia, ale czar nie mógł trwać długo. Ludzie i kuce pośpiesznie przekradli się do środka. Niestety, tutaj kończyła się znajomość drogi u pilota, więc fioletowa kłaczka musiała co chwila rzucać czar wskazujący trasę. Po kilkukrotnej zmianie kierunku marszu Rainbow zaczęła coś podejrzywać. Zbliżyła się do jednorożca i wyszeptwała.

– Słuchaj, to jest pałac królewski, nie? W takim razie gdzie są strażnicy? Nawet szpital w Ponyville jest częściej patrolowany.

– Też mi się tak wydaje – zgodziła się z nią Twilight. Natychmiast podeszła do dowódcy eskorty, ubranego w pludracki strój, postawnego mężczyzny. – Panie Ketler, gdzie są gwardziści?

– Żebym to ja wiedział – powiedział Ketler z wyraźnym pruskim akcentem. – Oficjalnie królowa wyjechała z miasta, więc nie powinno ich tu być zbyt dużo, ale że aż tak... Może poszli spać? – stwierdził bez przekonania.

– Mało prawdopodobne. Mam złe przeczucia. Szybko, znajdziemy Serce i wynosimy się stąd.

W końcu dotarli do dużego, pełnego rzeźb i obrazów pomieszczenia. Przy jednej ze ścian stał postument, na którym umieszczono dużej wielkości kryształ, jakimś sposobem ukształtowany na podobieństwo serca. Twilight poczuła znajome pulsowanie mocy magicznej. Zbliżyła się ostrożnie, sprawdzając za

pomocą zaklęcia, czy artefakt nie został czasem zabezpieczony przed kradzieżą. Nie znalazłszy pułapek ani alarmów, odetchnęła z ulgą. Wyjęła ze swojej torby idealną kopię skarbu.

– O, o, mogę ja to zrobić? – spytała podekscytowana Rainbow. – Tak jak Daring Do!

Twilight westchnęła cicho.

– No dobrze, ale uważaj! Ani oryginałowi, ani kopii nie może się nic stać – powiedziała, ale pegaz już jej nie słuchał.

Niebieska klacz wzięła kopię Serca w kopyta, po czym zaczęła przygotowania do efektownej podmiany przedmiotów, strojąc przy tym przeróżne miny. Ketler przyłożył sobie dłoń do czoła.

– Szybciej, bo jeszcze ktoś...

– *Larm!* – krzyknął jakiś mężczyzna. Głos nie należał do żadnego z Polaków. Eskorta kucyków szybko sięgnęła po szable i rapier.

– No i po co się odzywałeś? – spytała z wyrzutem Rainbow, zabierając Kryształowe Serce i kładąc na jego miejscu kopię. Ktoś szybkim ruchem uciszył strażnika, przez co nie było żadnego świadka tego zdarzenia.

– Szybko, uciekajmy na statek!

Kiedy w pałacu królewskim ogłoszono alarm, natychmiast przekazano go dalej. W końcu dotarł do przedostatniego posterunku, skąd spory oddział udał się w kierunku stojącej w porcie armaty.

– Nie spać! – krzyknął dowódca, kiedy już zbliżyli się do artylerzystów. – Kanclerz miał rację, Polacy zaatakowali! Strzelajcie, nasi marynarze muszą dostać sygnał!

Obsługa działa nie poruszyła się. Szwedzki oficer podszedł bliżej, by ich skarcić za niewykonywanie rozkazów. Wówczas zobaczył, że żołnierze są martwi, a ich trupy zostały usadzone w pozycjach sugerujących czuwanie. Jeden z muszkieterów podszedł do armaty, wnet jednak odsunął się od niej, kręcąc głową.

– Zaczopowana. Nie wystrzelimy.

– Więc strzelać z muszkietów i pistoletów, może na galeonie zrozumieją, o co chodzi.

– Kapitanie! – głos majtki przerwał panującą na okręcie ciszę. – Na brzegu strzelają!

Dowódca okrętu zbliżył się do burty. Faktycznie, na nabrzeżu dało się dostrzec błyski, słysząc też było huk wystrzałów. Jednak kapitan zawahał się.

– Nie taki był sygnał...

Ledwo skończył mówić, kiedy gdański statek podniósł kotwicę i rozpoczął procedurę opuszczania portu.

– Sir? – Bosman popatrzył na swojego przełożonego, oczekując rozkazu.

– Wstrzymać ogień – powiedział kapitan. – Wrogi statek miał być oświetlony przez wystrzał z działa, a nie jest. Najwyraźniej nasi piechurzy pokonali piratów, a uwięzieni handlarze odbili jednostkę.

– Jest pan pewien?

– Oczywiście. Nie ma sygnału, nie strzelamy – kapitan uspokoił bosmana, po czym spokojnie obserwował, jak polski statek pośpiesznie wychodzi na pełne morze. Jak się później okazało, był to ostatni błąd w jego karierze. Kilka dni

później został on ścięty na sztokholmskim rynku za niewykonanie rozkazu.

Kiedy polski statek odpłynął nie niepokojony przez szwedzką flotę, dowódca oddziału muszkieterów zaklął szpetnie.

– Ci we flocie zawsze jakieś głupoty wymyślą. Przez nich musimy teraz... – Oficer przerwał na chwilę, nasłuchując. W głębi miasta, od strony pałacu królewskiego, wciąż dało się słyszeć odgłosy walki. – Słyszycie? Polacy wciąż się biją... a to oznacza, że mają tu gdzieś drugi statek! To by tłumaczyło skryte wybiecie obsługi dział... Szybko, przeszukać każdy pływający kawałek drewna, jaki znajdziecie! Ruszać się, już!

– Coś nam niezbyt dobrze idzie! – krzyknęła Twilight, cudem unikając przelatującej obok kuli. Skuliła się za prowizoryczną osłoną ze skrzynek i beczek. Usłyszała krótką komendę, wydaną po szwedzku. Wychyliła się nieco, tylko po to, by zobaczyć idącą w ich stronę tyralierę żołnierzy, uzbrojonych w piki, rapiery i muszkiety.

– A co, myślała waćpanna, że to będzie spacer? Może jeszcze królowa zaprosi nas do opery? – odparł klęczący obok Ketler, trzymając się za zakrwawioną rękę.

– Bardzo śmieszne. Spróbujmy się przedrzeć tamtędy! – zaproponowała klacz, wskazując na jakąś boczną uliczkę.

– Nic z tego, stamtąd nie ma wyjścia. Jesteśmy odcięci.

– Więc... – Twilight nie dokończyła zdania. Przerwał jej nagły odgłos kanonady, jaka rozpoczęła się w porcie. – O nienienie! Atakują nasz statek! Rainbow Dash, plan B, teraz!

– Na to czekałam! – powiedziała niebieska klacz, po czym wystrzeliła w

przestworza.

Szwedzcy żołnierze weszli na kolejny statek. Na ich spotkanie wyszedł kapitan jednostki.

– Czego tu szukacie? Celnicy już nas sprawdzali! – zauważył. Zapomniał przy tym wspomnieć o fakcie, że owi urzędnicy teraz zapewne leżeli spici po imprezie, jaką urządzili z okazji otrzymania wyjątkowo hojnej łapówki.

– W imieniu królowej Krystyny mamy przeszukać ten statek! – powiedział jeden z żołnierzy. Drugi brutalnie odepchnął kapitana na bok. Trzymając gotowy do strzału pistolet, zbliżył się do jednego z wejść do wnętrza statku. Otworzył je kopniakiem. Zduszony okrzyk jego mordowanego kolegi oraz widok kilku uzbrojonych kucyków były ostatnimi rzeczami, jakie dotarły do jego świadomości, nim wbito mu nóż w plecy.

Chwilę potem na nabrzeżu zebrała się reszta oddziału dociekliwego oficera. Dołączyli do nich artylerzyści z garnizonu miasta, ciągnący ze sobą niewielką armatę.

– Dobra, czy wszystkie patrole wróciły? – spytał dowódca.

– Nie, panie, wciąż nie mamy wiadomości z tamtego statku.

– Więc to tam musieli się schować nasi Polacy. Panowie artylerzyści, ostrzelać tamtą jednostkę!

– Poruczniku, jest pan pewien? Jeśli to nie ten...

– To cała odpowiedzialność spadnie na mnie. Ognia!

Żołnierze szybko wzięli się do roboty. Dało o sobie znać ich wyszkolenie i mimo panujących ciemności wystrzelili niecałą minutę później, oświetlając tym samym cel. Zaskoczeni Polacy nie odpowiedzieli ogniem, ale w stronę

ostrzelanej jednostki obrócił się szwedzki galeon, który chwilę później oddał salwę burtową. Kilkanaście dział wystrzeliło, posyłając kule armatnie w stronę Polaków.

Uszkodzenia, jakie wywołał ostrzał, były spore, ale nie tragiczne. Nie mając czasu na dokładniejsze celowanie, marynarze floty Wazów nie zaliczyli zbyt wielu trafień. Sytuację miała zmienić druga salwa. Galeon zaczął powoli obracać się w kierunku polskiej jednostki.

Wtedy stało się coś, czego Szwecja jeszcze nie widziała.

Całe miasto zostało wybudzone przez głośnie wycie. Ukryte pod osłoną nocy na jednej z chmur pegazy z elitarnej formacji Sztormowników zostały zaalarmowane przez rozpoczętą na morzu bitwę, więc kiedy przyleciała Rainbow Dash, lotnicy byli gotowi do uderzenia.

Formacja rozdzieliła się na trzy grupy. Pierwsza nadleciała nad port. Lotnicy szybko przeszli do lotu nurkowego, uruchamiając tym samym przyczepione do skrzydeł syreny. Nieznany jazgot przeraził wrogich marynarzy do tego stopnia, że ci nie zdążyli zareagować na kolejne niebezpieczeństwo, oto bowiem pegazy rzuciły na galeon kilka bomb. Parę pocisków wpadło do wody, nie czyniąc nikomu krzywdy, jednak przynajmniej dwie były celne. Jedna z nich trafiła w magazyn prochu. Statek eksplodował, oświetlając okolicę ogromnym płomieniem; jedynie kilku członkom załogi udało się przeżyć. Druga grupa pegazów rozpoczęła przewencyjne bombardowanie fortu sztokholmskiego, starając się trafić w skład amunicji lub stanowisko artylerii. Wreszcie trzecia część Sztormowników, naprowadzana przez Rainbow Dash, spadła na walczących na ulicach miasta Szwedów. Ci rozbiegli się w panice, przerażeni eksplozjami i wyciem syren.

Korzystając z okazji, polsko-equestriańska grupa specjalna ruszyła do przodu, powoli, acz systematycznie wycinając sobie drogę do portu. Dopiero tam natknęli się na zorganizowany opór oddziału piechoty, wspieranej przez niewielką armatę, jednak kolejny nalot pegazów uświadomił Szwedom, że uporczywa obrona nie jest dobrym pomysłem. Ci, którzy jeszcze mogli, rzucili się do ucieczki. Na placu boju pozostał jedynie dowódca oddziału, otoczony przez kilku

najwierniejszych podwładnych. Polscy żołnierze rzucili się na nich, zaś z pomocą ruszyli im marynarze z nie-całkiem-holenderskiego statku.

– Stać! – krzyknęła Twilight, wzmacniając swój głos magią. – Nie mamy na to czasu, musimy uciekać! Na pokład i wyprowadzić statek na pełne morze!

Polacy niechętnie posłuchali rozkazu. Wciąż będąc pod ostrzałem, marynarze szybko podnieśli kotwicę i oddalili się od wybrzeża.

– Twilight! – obok stojącego na pokładzie jednoroźca wylądowała Rainbow. Pegaz utulił mocno przyjaciółkę. – Tak się o ciebie bałam... Co teraz?

– Statek, który miał odciągnąć uwagę Szwedów, teraz prawdopodobnie ucieka przed ich flotą. My popłyniemy na południe, ale nieco inną trasą, gdzie będzie na nas czekać nasza eskadra. – Twilight popatrzyła z niedowierzaniem na płonący nieopodal wrak. – Tyle niewinnych istnień dzisiaj zginęło... Mam nadzieję, że było warto. Masz Serce?

– Jasne, cały czas – powiedział pegaz, wskazując na swoje juki. – Mamy za to inny problem. Sztormownicy zrzucają już ostatnie bomby, a magazyny tej krypy były zbyt małe, by pomieścić ich dużą ilość.

– Tym będziemy się martwić później – stwierdziła uczennica Celestii.

Oxenstierna stał ze splecionymi za plecami dłońmi przed oknem swojej rezydencji. Spokojnie obserwował, jak w porcie płonie jeden z galeonów. Kilka mniejszych pożarów wybuchło w paru innych punktach miasta, ale nie było to nic, z czym nie poradziłyby sobie połączone siły mieszczan i wojska.

– Czy to było konieczne? – spytał stojącej w cieniu za jego plecami postaci.

– Oczywiście, panie kanclerzu. Teraz musicie tylko ucharakteryzować jednego z trupów i zostawić przy nim sfałszowany list. – Z cienia wyłoniła się

holoprojekcja Pathchangera. – Dzięki temu będziecie mieli upragnioną wojnę. Posiłki gryfów przybędą w jej trakcie, kiedy zdobędę kolejny brakujący element... i kolejnego sojusznika. Czy Szwecja ma dość sił, by wytrwać do tego czasu?

– Oczywiście. Dzięki posłańcom, których wypożyczył nam Arteris, możemy w ciągu najbliższych dni rozpocząć operację. Inwazja z Rzeszy opóźni się, mają tam małe problemy z wojskami cesarskimi, ale Inflanty są gotowe. Nasza flota jeszcze dziś wyruszy w pościg za zbiegami. Mam tylko jedno pytanie. Czy utrata Serca nie przeszkodzi wam za bardzo?

– Oczywiście, że nie. Zdążyłem już zabrać z niego to, czego potrzebowałem – powiedział jednorożec, po czym zniknął.

Oxenstierna uśmiechnął się nieznacznie. Zobaczył, jak eksploduje jeden z magazynów prochu w bombardowanym forcie. Wybuch oświetlił na chwilę całą okolicę. *Tak odradza się szwedzkie marzenie o dominacji nad Bałtykiem, pomyślał kanclerz. W ogniu i huku eksplozji.*

Bałtyk

Następnego dnia polski statek wciąż płynął na południe. Rainbow Dash unosiła się wysoko nad nim, wypatrując z powietrza jakichkolwiek okrętów. W końcu dostrzegła coś na horyzoncie. Zanurkowała, by po chwili wylądować na pokładzie. Szybkim krokiem weszła do jednej z kajut, gdzie znalazła Twilight. Lawendowa klacz siedziała przed magicznym lustrem, bezskutecznie próbując nawiązać łączność z księżniczkami.

– Jakież postępy? – spytał pegaz.

– Żadnych. Zwierciadło nie działa, tak jakby ktoś nas zakłócał... Zauważyłaś coś?

– Jasne. Na południu czeka na nas eskadra naszych, ale od północy doganiają nas Szwedzi.

Kilka godzin później ścigana jednostka spotkała się ze swoją eskortą. Niestety, również i szwedzka flotylla dotarła na miejsce.

Dowodzący eskadrą Wazów kontradmirał Dyrssen stanął na rufie swojego galeonu. Trzy inne jednostki ustawiły się obok, gotowe do ataku. Naprzeciwko nich uciekający statek chował się za dwoma polskimi okrętami. Kolejny stał nieco z tyłu. Dyrssen popatrzył na niego przez lunetę.

– Tamta jednostka ma dziwne żagle... – powiedział na widok cygarowatego kształtu, przyczepionego do drewnianego kadłuba. – Nie wydają się zapewniać zbyt dużej manewrowości. Pozostałe dwa... Tak, uzbrojone statki handlowe. Łatwizna. Niech *Malmo* i *Bygel* zajądą Polaków z boków. My odwrócimy ich uwagę.

Stojący nieopodal marynarz machnął kilka razy trzymanymi w rękach chorągiewkami, dając tym samym znak do rozpoczęcia bitwy. Eskadra rozdzieliła się, szybko przechodząc na pozycje wyjściowe do ataku.

– Chyba nas atakują – stwierdził kuc ziemny, stojący na stanowisku dowodzenia na najbardziej oddalonym od Szwedów okręcie.

– Na to wygląda. Co robimy, admirale Sea Wave? – spytał stojący obok człowiek.

– Pokażemy im, że przewaga techniczna jest po naszej stronie – powiedział kucyk, po czym wydał krótki rozkaz.

Załoga statku zaczęła podnosić kotwicę. Kilka kuców uruchomiło znajdujący się na środku pokładu mechanizm palnika. Dzięki temu okręt flagowy polskiej flotylli zaczął powoli wznosić się w górę.

Sterowce były w Equestrii stosunkowo nowym wynalazkiem, jednak szybko zdobyły dużą popularność. Zainteresowanie nimi wyraziła również armia. Jeszcze przed wojną domową flota powietrzna Equestrii znalazła się w posiadaniu kilku takich maszyn. Niestety, dziwnym zrządzeniem losu ich jedyną bazą był Stalliongrad. Kiedy w mieście rozpoczęły się rozruchy, załogi sterowców dołączyły do rewolucjonistów. Oficerowie musieli podjąć dramatyczną decyzję i pod osłoną nocy spalili całą flotyllę, by ta nie wpadła w kopyta zwolenników Red Stara. To właśnie to było głównym powodem, dla którego żaden statek powietrzny nie pojawił się na niebie w czasie walk z wojskami spiskowców.

Widząc, jak sterowiec powoli wznosi się w przestworza, szwedzki kontradmirał zaklął szpetnie.

– Daj sygnał do odwrotu! – krzyknął do jednego ze swoich podwładnych.

– Ależ panie, mogą go nie dojrzeć na *Malmo* i *Bygelu*!

– To już ich problem!

Chwilę później oba okręty głównej grupy zawróciły, by z bezpiecznej odległości obserwować przebieg wypadków.

Tymczasem pozostałe szwedzkie galeony powoli zbliżały się do Polaków, jakby nie zauważając dezercji sił głównych i wrogiego sterowca. Ten uniósł się na odpowiednią wysokość, po czym ruszył w kierunku jednego z przeciwników.

– Jak waszmość myśli, mości admirale, bardzo ich nastraszyliśmy? – spytał Polak, wyglądając za burtę.

– Chyba nie, jeszcze nie uciekają – odparł Sea Wave. Kiedy upewnił się, że znaleźli się nad jedną ze szwedzkich jednostek, zwrócił się do jednego z marynarzy. – Zrzucić bomby!

Jego podwładni szybko wzięli się do roboty. Umieścili kilka beczek z prochem na dwóch specjalnych rampach, po czym jeden z ludzi pociągnął za dźwignię. Beczki zaczęły pojedynczo zlatywać na głowy marynarzy floty Wazów. Już po kilku sekundach okrętem zaczęły wstrząsać serie wybuchów, niszczących pokład i ożaglowanie.

Widząc tragedię swoich kolegów, załoga drugiego galeonu natychmiast zawróciła ku siłom głównym.

Kiedy szwedzki statek wreszcie zatonął, sterowiec opadł niżej, dzięki czemu Twilight mogła się spokojnie porozumieć z dowódcą floty Rzeczypospolitej.

– Dobra robota, panie admirale! – krzyknęła. – Gdyby nie wy, to pewnie by nas teraz dogonili! Czy wasze lustro komunikacyjne działa?

– Od kiedy zbliżyliśmy się do was, to zakłócenia są za duże! To pewnie moc Serca tak na nie wpływa!

– Dziwne, zwierciadło w Kryształowej Iglicy działało dobrze, a było dość blisko skarbcza... – szepnęła Twilight.

– Odeskortujemy was do Gdańska, tam przejmie was księżniczka! My mamy wrócić do patrolowania Bałtyku!

– Dobrze! Prowadźcie!

– *Merde!* – zaklął Dyrssen, widząc, że polska flotylla odpływa na południe, eskortowana z powietrza przez sterowiec.

– Sir, jaki mamy plan? – ośmielił się spytać jeden z podoficerów.

– Utrzymać odpowiednią odległość od wroga, musimy nadal utrudniać mu łączność... Jak to powiedział kanclerz? Zagłuszać? Zresztą, nieważne. Jeśli przekażą informację o składzie drugiej floty przed rozpoczęciem drugiej fazy ofensywy, nasze wojska lądowe utracą element zaskoczenia. A kogo ukarze za to Oxenstierna? Oczywiście mnie. Kurs na Gdańsk!

– Tak jest, panie kontradmirał!

Warszawa, pałac królewski

Luna siedziała właśnie przy stole. Rozejrzała się, czy nikt jej nie przeszkadza, po czym wyjęła go. Był gruby i długi, takie lubiła najbardziej. Wzięła go do ust. Nieco soku pociekło po jej twarzy.

Przez chwilę klacz rozkoszowała się cudownym smakiem ogórka kiszzonego.

Już chciała sięgnąć po następnego, ale przeszkodził jej w tym Kajowski, wchodzący do pomieszczenia.

– Wasza Królewska Mość.

– Tak, mości Kajowski? Czy przynosisz wieści od Twilight Sparkle?

– Niestety nie. Jegomość admirał Sea Wave powinien już do nich dotrzeć, ale od niego też nie mamy żadnych wiadomości.

Słyszając taką odpowiedź, Luna zamyśliła się. W milczeniu zakręciła słoik, który następnie schowała do jednej z szafek.

– Cóż, może po prostu mają drobne opóźnienie?– stwierdziła po chwili, próbując uspokoić bardziej siebie, niż człowieka. – Na morzu czasem zdarzają się sztormy, więc...

Nagle poruszenie po drugiej stronie drzwi zmusiło ją do przerwania wypowiedzi. Do pokoju wpadło kilku dworzan i strażników. Na przedzie pochodu szedł zdyszany człowiek, podtrzymywany przez jakiegoś jednorożca i ubrany tak, jakby dopiero co zsiadł z konia po długiej podróży.

– Wasza Wysokość... – wydyszał po chwili. – ...Inflanty... dużo ich...

– Uspokój się, weź głęboki oddech – poradziła mu Luna. – Dajcie mu wina!

Już minutę później posłaniec uspokoił się, dzięki czemu mógł wytłumaczyć, o co mu chodzi.

– Wasza Królewska Mość, Szwedzi w granicach Rzeczypospolitej!